Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, piątek 23 sierpnia 1946 roku | Nr 215

Opiekunowie faszyzmu

Z New Yorku donoszą, że specjalny inspektor UNRRA Hirschman po powrocie z podróży inspekcyjnej po Europie oświadczył, że Wielka Brytania nie czyni nic dla zlikwidowania resztek faszyzmu w Europie. Wprost przeciwnie, niektóre posunięcia Wielkiej Brytanii stanowią poparcie dla ośrodków faszyzmu.

Z Konferencji Pokojowej

Co się dzieje za kulisami?

Przywódca socjalistów francuskich, Blum klеci „blok zachodni". — Tajemnicze narady w willi podmiejskiej

Na Konferencji Pokojowej w Paryżu wytworzyła się specyficzna atmosfera. Dokoła Anglosasów **zgrupował się szereg państw, które odgrywają rolę manekinów. Już przed głosowaniem** można przewidzieć, jaki będzie rezultat i czyje ręce się podniosą... Jeden z korespondentów nazywa delegatów tych państw „wielkimi ludźmi do małych interesów", posługując się określeniem Dostojewskiego.

Dziennikarz Nicholson, który był korespondentem jeszcze podczas konferencji Wersalskiej, twierdzi, że **obecny system głosowania jest absurdalny.** Jeden głos np. Abisynii może przeważyć zdanie Stanów Zjednoczonych. Ale ta ewentualność jest czysto teoretyczna, bowiem **Abisynia nigdy nie będzie głosowała** przeciw Stanoı Zjednoczonym. **Większość anglo-amerykańska oparta jest na mocnych podstawach,**

Stany Zjednoczone jednak nie podkreślają swej przewagi. Czyni to za nie kto inny, mianowicie **przywódca socjalistów francuskich Leon Blum. Propaguje on włączenie wszystkich państw zachodnich do systemu gospodarczego stworzonego przez Stany Zjednoczone.**

Blum otwarcie przyznaje się do włączenia Francji do bloku gospodarczego dolara. **Ale czy tylko gospodarczego?** Leon Blum prowadzi poufne rozmowy z amerykańskim sekretarzem stanu Byrnesem, którego przyjmuje w swojej willi. Rozmowy francuskich mężów stanu z amerykańskimi poza ramami konferencji pokojowej rzucają światło na stanowisko delegacji francuskiej na konferencji, które **się tak jaskrawo różni od jej stanowiska podczas niedawnych obrad 4 ministrów.**

Jednak pozycja Stanów Zjednoczonych na konferencji **nie jest bynajmniej taka mocna. Byrnes zdaje sobie z tego sprawą** i dlatego zawezwał do pomocy **senatorów Vandenberga i Conely'go.**

Minister Bevin przebywa już w Paryżu przeszło tydzień, lecz dopiero w środę ukazał się po raz pierwszy na konferencji. Widocznie Wielka Brytania i Stany Zjednoczone mobilizują swe siły do pracy w komisjach konferencji. Przyszłość pokaże jaka będzie wartość tej pracy.

U WRÓŻKI — KABALARKI



Moja pani, moja pani, kiedy będzie wojna? Czy „mój" powróci do mnie?

Polska i Belgia
zawarły układ handlowy

W Brukseli podpisany został układ handlowy między Polską a Belgią, stanowiący ponowne nawiązanie tradycyjnych stosunków handlowych, jakie łączyły do wojny oba kraje.

Wzajemne obroty towarowe dla każdej ze stron opiewać będą na sumę około 6 milionów dolarów rocznie.

Pod presją Anglosasów
Turcja odmawia rewizji traktatu w Montreux

Rząd turecki doręczył dziś rosyjskiemu charge d'affaires w Ankarze odpowiedź na notę radziecką w sprawie Dardaneli. Treść noty nie została podana do wiadomości publicznej. Według doniesień korespondentów, nota turecka w zasadzie odrzuca propozycje rosyjskie. Nota została opracowana po odbyciu narad z ambasadorami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

La Guardia odznaczony
Orderem Odrodzenia Polski

W dniu wczorajszym prezydent Bierut udekorował generaln. dyrektora UNRRA, Fiorello la Guardię Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski za życzliwość i pomoc, okazywaną przezeń narodowi polskiemu w okresie okupacji, gdy piastował urząd burmistrza Nowego Jorku.

Rozsądny głos
Nie trzeba manekinów w ONZ!

Senator Stanów Żjednoczonych Seller wystosował pismo do ONZ, zawierające protest przeciwko przyjęciu Transjordanii do Oganizacji Narodów Zjednoczonych. Protest swój uzasadnia Seller tym, że Transjordania nie jest samodzielnym państwem, lecz „dodatkiem" do Wielkiej Brytanii i na zgromadzeniu ONZ głosowałaby pod jej dyktando.

„Humanitarni" Anglicy
pragną zwolnienia jeńców niemieckich

Premierowi W. Brytanii Attlee została wręczona petycja, domagająca się zwolnienia jeńców niemieckich, przebywających na terytorium Zjednoczonych Królestw i odesłania ich do kraju. Petycję podpisało 118 członków parlamentu, wielu przedstawicieli duchowieństwa i inne wybitne osobistości. Korespondenci prasowi twierdzą, że treść petycji pokrywa się z życzeniami rządu brytyjskiego.

Lotnicy USA
zwolnieni przez Jugosłowian

Jak donoszą z Belgradu załogi dwóch samolotów amerykańskich, które lądowały przymusowo na terytorium Jugosławii, zostały przekazane przez władze jugosłowiańskie przedstawicielom amerykańskim. W ten sposób zlikwidowany został cały incydent.

Likwidacja 130 knajp
nastąpi w Łodzi w dniach najbliższych. — Lokale będą oddane spółdzielniom i jadłodajniom

Oddawna zwracana była uwaga na to, że na terenie Łodzi za dużo mamy rozmaitego rodzaju knajp, których ilość absolutnie nie odpowiada istotnym potrzebom, jak również charakterowi naszego robotniczego miasta.

Sprawa ta doczekała się wreszcie radykalnego rozwiązania i załatwienie jej jest już tylko kwestią dni.

Oto odbyło się posiedzenie prezydium Miejskiej Rady Narodowej przy udziale prezydium Zarządu Miejskiego i przewodniczących wszystkich frakcyj radzieckich, w wyniku, którego postanowiono **zmniejszyć znacznie ilość zakładów gastronomicznych, niepotrzebnych, zaś uruchomić jednocześnie pewną ilość zakładów o typie potrzebnym dla ogółu ludności.**

Na terenie Łodzi istnieje np. **165 restauracyj i barów.** Liczba ta jest zbyt wysoka i uznano za konieczne **zmniejszyć ją o 15.**

Całkowicie niepotrzebne są najrozmaitsze **paszteciarnie, których miasto nasze posiada 156.** Z liczby ich **postanowiono pozostawić tylko 40 — 116 więc ulegnie likwidacji.**

Kawiarni jest w Łodzi 72. To również stanowczo za dużo, to też **22 kawiarnie ulegną likwidacji.**

Cukierni jest w Łodzi 32 — M. R. N. postanowiła liczbę tę utrzymać, a nawet **zezwolić na uruchomienie jeszcze 3 przedsiębiorstw cukierniczych.**

Stanowczo zbyt wiele posiadamy piwiarni — bo aż 103. Z liczby **tej większość ulegnie likwidacji, pozostanie w Łodzi tylko 40 piwiarni.**

Bufetów mamy tylko 4 (przeważnie dworcowe), jest to zbyt mało, to też miasto nasze **zyska jeszcze 11 bufetów.**

Jadłodajni w Wielkiej Łodzi nie ma ani jednej! Postanowiono uruchomić ich około 70, przyczym nie jest wykluczone, **że na ten cel użyte będą lokale po zlikwidowanych piwiarniach i kawiarniach.**

Ogółem na terenie Łodzi zlikwidowanych zostanie **ponad 130 zakładów gastronomicznych, przy czym redukcja to obejmie w pierwszym rzędzie śródmieście.**

Lokale po zlikwidowanych przedsiębiorstwach oddane zostaną na cele spółdzielcze. **Wykonaniem tej uchwały zajmie się** Zarząd Miejski, **przy czym akcja przeprowadzona będzie w terminie dni kilkunastu.**

Z poddasza do luksusu

Kacperski otrzymał mieszkanie

Nie pomogły właścicielowi restauracji żadne tricki, robotnik zajął 5-pokojowe mieszkanie, z którego został nieprawnie usunięty

Wczoraj rozegrał się ostatni akt **niezwykłych perypetii mieszkaniowych robotnika zakładów włókienniczych Widzewskiej Manufaktury — Tadeusza Kasperskiego,** o którego dziejach pisaliśmy swego czasu obszernie w „Expressie".

Mieszkaniowe kłopoty ob. Kasperskiego rozpoczęły się **zaraz po wyzwoleniu Łodzi, gdy zajął on opuszczone poniemieckie 5-pokojowe mieszkanie w oficynie domu przy ul. Piotrkowskiej 307.**

Kasperski obarczony jest liczną rodziną, składającą się z **9 osób,** to też mieszkanie to nie było wcale zbyt duże, jeśli uwzględnić jeszcze fakt, że **część mieszkania Kasperski oddał Janowi Szablewskiemu, który powrócił z obozu.**

Niedługo jednak Kasperski cieszył się mieszkaniem. **Spodobało się ono właścicielowi mieszczącej się z frontu w tymże domu restauracji p.n. „Hellada" ob. Dylewskiemu, który spowodował usunięcie Kasperskiego i jego współlokatora z mieszkania.**

Do przestronnego mieszkania, wyposażonego w ładne meble poniemieckie sprowadził się ob. Dylewski, zaś Kasperski, który miał do tego mieszkania pełne prawa i usiłował spowrotem się do niego dostać — **skazany został przez sąd na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.**

Cóż było robić? Kasperski wprowadził się narazie wraz z całą rodziną **do maleńkiej klitki na poddaszu,** zamieszkał tam w strasznych warunkach, ale nie zrezygnował z mieszkania, które prawnie mu się należało.

Rozpoczęła się **zawzięta walka o mieszkanie 5-pokojowe.** Walka o tyle nierówna, że z jednej strony stał **robotnik, nie rozporządzający żadnymi funduszami,** któreby mu umożliwiły pomoc adwokatów itp., z drugiej zaś zamożny **człowiek, który odgradzał się coraz nowymi paragrafami i... decyzjami.**

Sprawę Kasperskiego znały na pamięć wszystkie urzędy mieszkaniowe i kwaterunkowe w Łodzi. Sprawę jego znało całe niemal społeczeństwo łódzkie, gdyż o sprawie tej szeroko rozpisywała się cała prasa łódzka

Decyzje wypadały przychylnie dla Kasperskiego nawet i Komisja Specjalna zajęła przychylne dla niego stanowisko — **Dylewski jednak uparcie mieszkania nie zwalniał, znajdując coraz to nowe „kruczki" dla odwlekania sprawy.**

Ostatnio zapadła decyzja ostateczna — Wojewódzka Rada Narodowa postanowiła, że **do spornego mieszkania ma się wprowadzić Kasperski.**

Ale i to nie odniosło żadnego skutku — restaurator nadal nie chciał opuścić mieszkania.

Związki zawodowe postanowiły wówczas przeprowadzić eksmisję, opierając się na prawnym dokumencie.

W dniu wczorajszym na ul. Piotrkowską 307 **udało się 5 osób: sekretarz Związku Zawodowego Włókniarzy, Przybył, funkcjonariusz związku Koper, przewodniczący Funduszu Wczasów Pracowniczych Medyński oraz 2-ch milicjantów.**

Mimo energicznego sprzeciwu komisja postawiła na swoim: **wszyscy domownicy, nieprawnie zajmujący ten lokal, opuścili go, pozostawiając na miejscu wszystkie meble, które są pochodzenia poniemieckiego.**

Uszczęśliwiony Kasperski sprowadził się natychmiast do mieszkania z całą rodziną, przy czym na podstawie wydanego ostatnio zarządzenia będzie mógł nabyć na własność wszystkie znajdujące się w mieszkaniu meble poniemieckie.

Fakt ten niech będzie ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy nieprawnie zajmują mieszkania, lub też zajmują zbyt duże mieszkania w stosunku do swych potrzeb. Nikt się z nimi niańczyć nie będzie, tym bardziej, że wszelka przewlekła procedura została sprowadzona obecnie do decyzji Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej, **od której, jak wiadomo, nie ma żadnego odwołania! (o)**

Znaleziono film

z przebiegu Powstania Warszawskiego

W okresie powstania warszawskiego pracowała na terenie Warszawy ekipa filmowa Armii Krajowej, **nakręcając długometrażowy film dokumentalny z przebiegu powstania.**

Operatorom udało się sfilmować **wszystkie niemal większe akcje powstańcze od 1 sierpnia do połowy września.** Film ten jeszcze w czasie powstania był wywołany i wyświetlany w okresie powstania w kinie „Palladium".

Po kapitulacji bojowcy ukryli oryginał **filmu na ul. Wilanowskiej, gdzie film został obecnie odnaleziony,** to też niewątpliwie niedługo będziemy mogli ujrzeć na ekranach sceny obrazujące bohaterskie zmagania ludności Warszawy z okupantem. (i).

Taryfa pocztowa

podrożeje od września rb.

Jak się dowiadujemy, z dniem 1 września wprowadzona zostanie nowa taryfa pocztowa, dotycząca przesyłek pocztowych.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów ustala obecnie wysokość **podwyżki taryfy,** poczym ustalona nowa taryfa rozesłana zostanie do wszystkich urzędów pocztowo-telegraficznych w Polsce. (k).

„Boston" i kamgarn z Wybrzeża

Nowy ośrodek produkcji tkanin czysto wełnianych

Łódź była i jest miastem bawełny. Za stolicę materiałów wełnianych uważany jest w Polsce Bielsk, którego produkcja obecna jest, niestety, b. ograniczona z powodu wielkich szkód, wyrządzonych wskutek działań wojennych.

Obecnie powstał szereg **nowych ośrodków produkcji materiałów pełnowartościowych wełnianych na Wybrzeżu.**

Jest to Państwowa Fabryka Sukna **„Gdańska Manufaktura" w Oliwie,** która przystąpiła do produkcji **materiałów ubraniowych i sukna płaszczowego, czysto wełnianego.** Obecnie fabryka wykonuje zamówienie na 15.000 metrów sukna płaszczowego dla **Ministerstwa Komunikacji.** Przewidywana **produkcja** przy pełnej zmianie wyniesie 15.000 **mtr. gotowej tkaniny miesiecznie**

Poza tym czysto wełniane materiały produkuje Państwowa Fabryka Włókiennicza w Rumii, gdzie wytwarza się tzw. „boston". Produkcja miesięczna wynosi ok. 3.000 metrów gotowej tkaniny.

I wreszcie trzecia fabryka na Wybrzeżu **w Boboloniczach** przeszła na produkcję **koców wysokowartościowych** (50 proc. czystej wełny). Produkcja miesięczna wynosi 2.000 koców. (a).

Nici na kartki

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe z miesiąca lipca rb. w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej począwszy od dnia 23 sierpnia rb., sprzedawane będą:

nici do szycia w cenie 11 zł za 1 szp. 500 jard. .

Kat. I na odcinek nr 33 — 1 szp. nici białych po 500 jard.

Kat. I na odcinek nr 34 — 1 szp. nici czarnych po 500 jard.

Codzienna nowelka Expressu

O dwie godziny wcześniej

Sam nie wiedział, jak i kiedy zakradło mu się do duszy podejrzenie. Możliwe, że zostało spowodowane luźnymi uwagami przyjaciół, lub przez atmosferę, jaką żona jego w ostatnim czasie była otoczona...

Pewnego dnia jakiś tajemniczy, wewnętrzny głos szepnął mu: „Spójrz w lustro". Gdy idąc za radą tego podszeptu, przejrzał się w zwierciadle, przekonał się, że jest bardzo brzydki. Wiedział on o tym już dawno, lecz nigdy się nad tym faktem nie zastanawiał.

Ten sam podświadomy odruch spowodował, że jednocześnie przyjrzał się badawczo swej żonie i skonstatował, że jest ona wybitnie piękną kobietą. Również i o tym wiedział on od dawna i był zawsze szczęśliwy z tego powodu i dumny, jak mężczyzna, który uważa, że żona jego jest najpiękniejszą kobietą w świecie.

Gdy porównał swój wygląd z wyglądem żony, do duszy jego zaczęło coraz częściej zakradać się podejrzenie, które potęgowało się z dnia na dzień, tak jak z każdą chwilą powiększa się kropla oliwy, puszczona na wodę. W czasie nieobecności żony, a zdarzało się to bardzo często, nawet w nocy czuł on w sobie piekło: „Co ona porabia"? Z kim przebywa teraz? Tłoczyły się w mózgu jego najrozmaitsze myśli, które zlewały się w jeden obłąkańczy warkot propelera jego samolotu i tworzyły jakąś piekielną muzykę.

Należy bowiem wiedzieć, że był on pilotem dużego towarzystwa komunikacji lotniczej. I to właśnie było powodem, że bardzo często był w domu nieobecny, nie tylko w ciągu dnia, lecz również w ciągu nocy. Siłą faktu żona przez czas jego nieobecności pozostawała sama i miała nieograniczoną swobodę.

— — — — — — — — —

Pewnego dnia obudził się w jakimś smutnym nastroju. Samopoczucie jego pozostawiało bardzo wiele do życzenia: jakiś wewnętrzny głos szeptał mu, że następuje przełomowy moment w jego życiu.

Z rozkosznym uśmiechem i niewinną minką zwróciła się do niego żona z zapytaniem:

— Kiedy wrócisz z podróży, kochany?

A on, powodowany jakąś głupią prawdomównością, odpowiedział jej szczerze i zgodnie z prawdą:

— Jutro rano o godzinie piątej, najdroższa!

Po pożegnaniu z żoną, udał się na lotnisko i odleciał na swym samolocie.

Podróż w pierwszą stronę minęła bez jakiegokolwiek wydarzenia, godnego uwagi. Mimo nurtujących myśli, był przez cały czas świadom ciążących na nim obowiązków. Nie zapomniał on ani na chwilę, że w jego ręku znajduje się nie tylko jego własne życie, lecz również życie tych wszystkich pasażerów, którzy mu zaufali i jadą razem z nim.

Jednakże w drodze powrotnej chwyciło w swe szpony niewytłumaczone podniecenie i zdenerwowanie, jakaś chorobliwa febra, która trzęsła nim fizycznie i moralnie. Tysiąc kilometrów... dwa lądowania... sześć godzin lotu... A co porabia przez ten czas jego żona? Co się z nią dzieje? O godzinie piątej będzie on już w domu, ale żona jego wie o tym, jak również wie o tym i „ten drugi", który ją w odpowiednim czasie opuści, aby on go nie zastał, gdy przybędzie do domu...

„O Boże! Wszystko, tylko nie to! Wszystko, wszystko, nawet — śmierć!..."

Warkot motoru odbijał się w głowie jego stukrotnym echem, przyprawiając go o ból nie do zniesienia. Propeler samolotu, tnąc powietrze nocne, zdawał się rozbrzmiewać szyderczym śmiechem. A później wszystko wokoło zatraciło się. Lotnik jak skamieniały pod ciężarem przygniatających go myśli uczynił kilka ruchów i szybkość lotu zaczęła się zwiększać z sekundy na sekundę. Dwieście... dwieście pięćdziesiąt, trzysta... Potężne cielsko samolotu dostało jakichś niesamowitych drgawek. Motor nie warczał już, lecz formalnie ryczał, a propeler zdawał się nie posiadać z obłąkańczej uciechy z powodu piekielnej szybkości jaką rozwinął samolot.

Pasażerowie spali, nie mając o niczym pojęcia. Jedynie mechanik, zaniepokojony niezwykłą szybkością lotu zwrócił uwagę pilota, lecz musiał zadowolić się ostrą odpowiedzią, jaka padła od steru:

— Milczeć! Ja mam komendę! Tu i ja rozkazuję!

Obydwa miasta, gdzie samolot miał wylądować, zostały ominięte na ogromnej wysokości. Pasażerowie spali spokojnie w dalszym ciągu...

Wreszcie zajaśniały światła reflektorów, ustawionych na lotnisku ostatniego etapu. Jeszcze kilka chwil i samolot wylądował. Nie oglądając się ani na pasażerów, ani na personel lotniska, zdumiony przybyciem samolotu o dwie godziny przed terminem, lotnik pobiegł do stojącego na lotnisku własnego samochodu, chwycił kierownicę i w obłąkańczym pędzie pomknął w kierunku swego domu.

Gdy znalazł się przed swym domem, porzucił auto na ulicy na łasce losu i biegł po schodach, przeskakując po kilka stopni. Czuł niepokojące bicie serca... Czerwone, żółte, fioletowe płatki wirowały mu przed oczyma. Jeszcze chwila i lotnik znalazł się w swym mieszkaniu. Jak furiat wbiegł do sypialni, wyciągnął z kieszeni rewolwer, polecił swą duszę Bogu i... przekręcił kontakt elektryczny...

Snop światła zalał sypialnię... Żona jego była sama w pokoju. Leżąc w łóżku, oddychała lekko, trzymając swą kształtną główkę przechyloną na prawe, jakby z kości słoniowej utoczone ramię i miało się wrażenie, że uśmiecha się ledwie dostrzegalnie...

— — — — — — — — —

Lecz los chciał, że samolotem, który przybył o dwie godziny wcześniej, niż przewidywał rozkład, jechało 14 pasażerów, w tym 12 mężczyzn, z których jedenastu było żonatych. Wszyscy oni przybyli do domu o dwie godziny wcześniej, niż ich oczekiwały, niczego się nie spodziewające żony. Bilans tego niespodzianego faktu był bardzo opłakany i da się wyrazić w następujący sposób: rozwodów — 3, pojedynków — 1, procesów o złamanie wiary małżeńskiej — 2, policzków — 5, razem — 11.

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Wcięło by się coś jeszcze... Poszukaj jadła!
WACEK: — Postaram się...

GRAF: — Zdrowie gościa!...
GOŚĆ: — Z podziękowaniem!...
WACEK: — Dobrze trafiłem!

WACEK: — No, teraz grunt odwalić ze dwadzieścia kroków...
— Szkoda, że nie mogę biec!...

GOŚĆ: — A teraz zdrowie gospodarza!... Ale gdzież stolik?
GRAF: — Gonić stolik!...

Zgłaszać nadużycia mieszkaniowe

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa w Łodzi już urzęduje. — Wnioski o mieszkania mogą składać tylko Rady Zakładowe

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa dla m. Łodzi **została powołana i mieści się w lokalu ul. Piotrkowska 113.**

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa, działająca na podstawie dekretu z 8 sierpnia 1946 roku, **przedsięweźmie wszelkie środki dla przeprowadzenia reformy mieszkaniowej na rzecz ludności pracującej Łodzi.**

Korzystając z nadzwyczajnych uprawnień, określonych przez dekret

KOMISJA BĘDZIE USUWAĆ Z MIESZKAŃ LUB CZĘŚCI MIESZKAŃ, OSOBY SPOŁECZNIE SZKODLIWE

uprawiające spekulację, „szaber" i paskarstwo i przekazywać będzie te mieszkania robotnikom oraz pracownikom, znajdującym się w najcięższych warunkach mieszkaniowych.

Poza tym Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przeprowadzać będzie **kontrolę działalności władz kwaterunkowych i ścigać wszelkie wykroczenia.**

W pracy swej Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa oprze się na **najszerszym aktywie społecznym,** na robotniczych komisjach mieszkaniowych, wybieranych przez ogół pracowników przedsiębiorstwa, robotniczych inspektoratach mieszkaniowych, Radach Zakładowych, związkach zawodowych itd.

Ogół obywateli Łodzi winien wziąć udział w wykonaniu sprawiedliwej reformy mieszkaniowej i usprawnieniu gospodarki lokalami.

Mieszkańcy Łodzi winni o każdym przekroczeniu na tym tle

KOMUNIKOWAĆ NADZWYCZAJNEJ KOMISJI MIESZKANIOWEJ,

winni dostarczać jej faktów nadużyć i nieprawości.

Winni wskazywać, kto zajmuje nieprawnie lokal, t. zn. kto zajmuje mieszkanie i nie pracuje bez uzasadnionych powodów. Kto zajmuje bezprawnie dwa i więcej mieszkań. Kto zajmuje duże mieszkanie i ma zameldowane t. zw. „martwe dusze", tj. ludzi, którzy faktycznie nie mieszkają tam, lecz zostali celowo zameldowani, aby ochronić właściciela tego mieszkania przed wsiedleniem potrzebujących i pozostających bez dachu nad głową.

Mieszkania zajmowane nieprawnie będą oswabadzane, przy czym od decyzji Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej — jak wiadomo —

ODWOŁANIA NIE BĘDZIE.

Przydzielanie mieszkań tych nowym lokatorom, jak również dosiedlanie **nie będzie odbywać się chaotycznie.** Kierowani tam będą tylko ludzie rzeczywiście potrzebujący.

Rady Zakładowe, ewentualnie delegaci przedsiębiorstw, gdzie Rad Zakładowych niema, **zgłaszać będą do nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej**

ZAPOTRZEBOWANIA NA MIESZKANIA

z odpowiednio umotywowanymi wnioskami.

Indywidualnie, tj. pojedyńczo Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza żadnych podań w sprawie przydziału mieszkań nie przyjmuje i przyjmować nie będzie.

Inne szczegóły akcji, która zostanie przeprowadzona na terenie Łodzi, opublikowane będą po specjalnej konferencji, jaka odbędzie się w dniu dzisiejszym.

W chwili obecnej na terenie miasta odbywa się **sprawdzanie poszczególnych mieszkań, w czym udział bierze 100 robotników i kilku inteligentów. Otrzymali oni 3-miesięczne płatne urlopy, celem skontrolowania wszystkich bezwzględnie mieszkań w Łodzi.** (sz)

DLACZEGO NIE TANIEJE?

Ceny niektórych artykułów są zbyt wysokie

Ceny niektórych artykułów w Łodzi utrzymują się *wciąż na wysokim poziomie,* przyczym w wielu wypadkach jest to najzupełniej *nieuzasadnione gospodarczo.*

Weźmy dla przykładu *chleb.* Obecnie obowiązuje cena chleba w wysokości *zł. 15 za kilogram.* Została ona ustalona wówczas, gdy kilogram mąki kosztował również zł. 15. Obecnie mąka staniała znowu, gdyż w niektórych powiatach *żyto sprzedaje się o tyle taniej, że Powszechna Spółdzielnia Spożywców i PCH mogą sprzedawać mąkę taniej i oddają ją po zł. 13 za kilogram. Tyle więc powinien też kosztować chleb.*

Zbyt wysokie są również ceny tekstyliów, sprzedawanych w sklepach łódzkich po cenach t.zw. wolnorynkowych. Różnica między cenami detalicznymi, a tymi jakie płacą właściciele sklepów *jest tak rażąca, że koniecznością wprost jest ustalenie marży zarobkowej, aby konsumenci nie padali ofiarą zbyt wielkich apetytów kupców detalistów.*

Tak samo nienormalne zjawisko jest *w księgarniach,* kupujących i sprzedających stare książki. Często za książkę, za którą księgarz płaci po kilkadziesiąt złotych *pobiera się po kilkaset złotych!*

Nienormalnymi tymi zjawiskami zajęły się związki zawodowe. *(K)*

Co się dzieje na Pl. Dąbrowskiego?

Jama po zlikwidowanym basenie zasypywana jest... śmieciami!. — Kto wpadł na ten kapitalny pomysł?

Basen przy Pl. Dąbrowskiego posiada smutną sławę. Jak wiadomo, basen ten, podobnie jak i inne tego rodzaju, wybudowany został przez okupanta dla celów przeciwpożarowych.

Ostatnio wydarzyło się tam **kilka nieszczęśliwych wypadków, a mianowicie kilkoro dzieci podczas kąpieli w nim utonęło.**

Podnieśliśmy wówczas alarm, **domagając się zlikwidowania tego basenu ze względów bezpieczeństwa publicznego.** Widocznie uwagi nasze były najzupełnej słuszne, bo **władze miejskie postanowiły basen skasować.**

Przystąpiono jednak do tego w dziwny sposób.

Ażeby zlikwidować basen — trzeba **usunąć z niego wodę. Na Pl. Dąbrowskiego przybyło 4-ch ludzi, którzy przy pomocy** staroświeckich **ręcznych pomp** przez dwa tygodnie wypompowywali **wodę, lecz w żaden sposób nie mogli się z tym uporać.**

Przed dwoma dniami przyjechała straż ogniowa i przy pomocy motopompy basen w ciągu pół godziny opróżniła.

Ale to nie wszystko.

Co zrobić z potężną jamą, która pozostała po wypompowaniu wody?

Prosty rozum dyktuje, że trzeba ją zasypać. **Ba, ale czym?**

Niedługo ktoś myślał nad tym. Oczywista zasypać jamę **trzeba tym, czego w Łodzi jest najwięcej. A czego mamy najwięcej na ulicach i podwórzach?**

Naturalnie — **śmieci.** To też postanowiono jamę pobasenową zasypać **śmieciami i gorliwie przystąpiono do wykonania tego „genialnego" planu.**

Na Pl. Dąbrowskiego zjeżdżają furmanki i wozy z całego miasta, zwożąc **śmieci, połamane wiadra, gruz itp.** Całą tę zawartość woźnice zrzucają do **jamy, skąd unoszą się niekoniecznie najmilsze zapachy.**

Mieszkańcy Pl. Dąbrowskiego alarmują naszą redakcję bez przerwy, **prosząc o interwencję. Nie mogą otwierać okien, nie mogą przebywać na ulicy,** gdyż fetor **jest nie do zniesienia.**

A poza tym — słusznie obawiają się wybuchu **jakieś epidemii z uwagi na panujące upały.**

Zwiedziliśmy wczoraj Pl. Dąbrowskiego. Akurat zajechał jakiś wóz i zrzucił **kupę gnoju końskiego,** odpadki rozmaite, szmaty, skorupy garnków itd. Zapytany, kto mu kazał to zrzucić tutaj — **woźnica nie umiał dać odpowiedzi. Powiedział tylko, że jakiś pan, taki co tu się kręci.**

Nas bardzo interesuje, kim jest ten pan „co się kręci" **i jaką reprezentuje instytucję. Zawalanie olbrzymiej jamy, pojemności kilku tysięcy metrów sześciennych śmieciami i gnijącymi odpadkami, zatruwającymi powietrze, jest rzeczą karygodną.**

Przy okazji jeszcze jedna rzecz — również nie „pachnąca".

Przed kilku dniami donosiliśmy, że na ul. Wólczańskiej **z piwnic domu 65 wydobywa się straszliwy fetor.** Podaliśmy tę notatkę w tej myśli, że władze sanitarne się tym zainteresują i **zbawią nieszczęśliwych mieszkańców tego odcinka ul. Wólczańskiej od zaduchu.** Minęło jednak sporo czasu i — nic. Smród nadal zatruwa powietrze a władze sanitarne **nawet nie delegowały nikogo na miejsce, aby zbadać przyczynę tego nienormalnego zjawiska.**

Z ul. Wólczańskiej 65 do biur Wydziału Zdrowotności jest wprawdzie **zbyt daleko, aby fetor mógł tam dotrzeć,** ale nie tak znowu daleko, aby nie mogły tam dotrzeć skargi ludzi, zmuszonych wdychać potworne wyziewy! (k).

Rodzina Geyerów zrehabilitowana

Sąd uznał istnienie przymusu przyjęcia „volkslisty" oraz zachowanie polskiej odrębności narodowej

Wczorajszy proces rehabilitacyjny rodziny przemysłowca łódzkiego Geyera wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród szerokich rzesz społeczeństwa łódzkiego, a zwłaszcza wśród robotników zakładów przemysłowych firmy Geyer. Jeszcze na długo przed rozpoczęciem rozprawy wypełniła się nie tylko sala rozpraw sądu przy Placu Dąbrowskiego, ale również i przyległe korytarze sądowe. Tylko nieliczni mieli możność obserwować cały przebieg sprawy, reszta przybyłych oczekiwała wyniku sprawy poza salą sądową.

Wreszcie wśród napięcia publiczności, którą na salę rozpraw przyciągnęły dość sensacyjne szczegóły i okoliczności związane z podpisaniem przez Geyerów volkslisty a między innymi **tragiczna śmierć z rąk gestapo, jaką poniósł brat wnioskodawcy Gustawa Geyera – Robert oraz kuzyn jego, Gwido John.**

W skład sądu weszli sędzia **Hasińska**, ławnicy Bijak i Matusiak. Obronę wnosił adw. **Jarosz**. Po odczytaniu wniosków o rehabilitację nastąpiły wyjaśnienia wnioskodawców, dotyczące szczegółów związanych z podpisaniem volkslisty.

Gustaw Geyer

Jako pierwszy składa wyjaśnienia 59-letni **GUSTAW GEYER**. Wyjaśnienia te przerywa sąd zapytaniem:

— Jaki był konkretny przymus w wypadku wnioskodawcy?

— **Zajmowałem jedno z wybitnych stanowisk w łódzkim przemyśle oraz na terenie pracy społecznej w Łodzi. W roku 1940 byłem w Łodzi jedynym przemysłowcem, który do volkslisty się nie zgłosił.**

— Do jakiego czasu zostawili wnioskodawcę w spokoju?

— **Do śmierci mego brata — Roberta, którego zastrzelono wraz z kuzynem Johnem. Od tego czasu zaczęły się wizyty samego kierownika urzędu volkslisty, który powiedział mi jasno, jak dalece mój los w razie niepodpisania volkslisty będzie podobny do losu Roberta. Odpowiedziałem wtedy, że z Niemcami mnie nic nie łączy, gdyż zawsze byłem i czułem się Polakiem. Należałem do kościoła ewangielickiego, ale do parafii polskiej w tym kościele. Poza tym były upomnienia ze strony szefa policji łódzkiej Ubelhochera, a chyba najbardziej dały mi się we znaki represje ze strony komisarza w zakładach naszych – Niemca Brennera.**

Okazuje się, że Geyer wyjechał w tym czasie do Warszawy, by sprawę odwlec i przemyśleć.

Po powrocie stwierdziłem, że sytuacja w Łodzi roku 1940 była zasadniczo odmienna od sytuacji z lat po wojnie 1914—18 roku, kiedy jako współzałożyciel komitetu obywatelskiego miałem możność pracować dla dobra społeczeństwa polskiego. Teraz po powrocie **zastałem na fabryce niemieckie sztandary, które kazałem zdjąć. Niemcy nie mogli tego nie zauważyć.**

— Jednocześnie spotkałem się wśród kolegów z opinią, że raczej powinienem przyjąć volkslistę, gdyż inaczej **‚kogo jak kogo ale Geyera znajdą, gdyby się nawet nie wiadomo gdzie w Polsce ukrył a fabryki i tak się przed zagładą nie uratuje".** Może właśnie obawa przed likwidacją fabryki, która zresztą była już zapowiedziana (niektóre maszyny i urządzenia zaczęto już wywozić lub niszczyć) wpłynęła na późniejsze moje stanowisko.

— **I w Warszawie i w Łodzi przekonywano mnie, że mój podpis nie będzie zdradą jeśli wszyscy wiedzą, że jestem Polakiem.**

Czynnikami, które charakteryzują przymus jest również fakt aresztowania 16 pracowników firmy Geyer w 1940 roku, których wywieziono do Dachau, a z których jak dziś wiemy, powróciło zaledwie 3. Po aresztowaniu przypominano Geyerowi na nowo to wszystko, co będzie — jeśli nie podpisze.

— A czy podpisanie volkslisty przez Gustawa Geyera było zdradą? Wnioskodawca odpowiada na to pytanie następująco:

— Po ucieczce Niemców w styczniu 1945 **robotnicy fabryczni, którzy mnie znali, widzieli całą wojnę – na pierwszym posiedzeniu rady zakładowej wybrali mnie dyrektorem fabryki. A wiceminister Golański, który przyjechał do Łodzi, aby organizować przemysł, przysłał mi nominację, czego nie mogłem przyjąć, gdyż oświadczyłem, że najpierw musi mnie zrehabilitować polski sąd.** Wiceminister odpowiedział wtedy:

— **Jest pan przecież Polakiem. Gdyby pan był Niemcem, nie rozmawiałbym w ogóle z panem.**

Żona i córka

Teraz — miejscami tłumiąc łzy wzruszenia — zeznaje żona Gustawa Geyera — 49-letnia **STANISŁAWA GEYER**:

— Obman z fabryki usiłował przeze mnie nakłonić męża — odsłaniał mi wszystko to, co nas czeka. — Niech pani ratuje męża...

— Czy komisarz Brenner z panią rozmawiał w tej sprawie?

— **Nie — bo ja nie umiem po niemiecku.**

Okazało się dalej, że Stanisława Geyer volkslistę otrzymała dopiero w 1944 roku a przez całą wojnę Niemcy traktowali ją jako Polkę.

W zeznaniach córki 24-letniej **ALICJI GEYER** jest m. in. jeden ważniejszy moment, świadczący o jej odrębności narodowej polskiej:

— Niemiec Brenner wyrzucił mnie z fabryki ojca, gdzie pracowałam na początku wojny, gdyż jak mówił w fabryce nie mogą pracować Polacy. **To było po podpisaniu volkslisty.**

Młodsza Geyerówna — Elżbieta - miała lat 13 w momencie podpisania volkslisty i kwestia przymusu nie wchodzi tu w rachubę. Ale tu jest szczegół, który mówi, że **Elżbieta Geyer pracowała od drugiego roku wojny jako robotnica w majątku Widzew pod Pabianicami. Jako robotnica i jako Polka.**

Przed rozpoczęciem postępowania dowodowego zaprzysiężono świadków. Jest ich 48 — **wszystko robotnicy i pracownicy fabryki Geyera, bądź też ludzie znający rodzinę od wielu lat.**

Świadkowie

Świadek Przepiórkowski zeznał, że zna Geyera od 45 lat — tak długo pracuje w zakładach geyerowskich. **Zawsze Geyer był Polakiem, po wejściu Niemców był jedynym przemysłowcem, który nie wywiesił flagi ze swastyką, w fabryce radził się i pytał robotników, z którymi się żył od lat, co ma robić w tej sytuacji, z komisarzem Brennerem miał poważne starcie, gdy Brenner zarządził likwidację fabryki i wywożenie czy też niszczenie maszyn.**

Obrona zapytuje, czy **Geyer posiadał w Łodzi sklepy detalicznej sprzedaży materiałów włókienniczych?**

— **Posiadał, ale szybko je zlikwidował.** Poszło o szyldy. Przyszedł rozkaz, aby w sklepach były wywieszki **„Deutsches Geschaeft"**. Wolał te sklepy zlikwidować, mimo że dobrze prosperowały...

Św. Ks. kanonik Orłowski ocenił dom Geyerów **jako dom czysto polski.** Cała rodzina była katolicka. W 1939 roku, dzięki staraniom pana Geyera, uratowaliśmy cenną bibliotekę Seminarium Duchownego w Łodzi. Pomagał więźniom w Radogoszczu, a mawiał przy tym: **„Nie wiem, czy jutro się sam tam nie znajdę..."**

Mec. Pawłowski zna Gustawa Geyera od 1920 roku z terenu pracy społecznej.

Św. Maciński stwierdza, że Geyer był usunięty przez Niemców w roku 1940 z terenu fabryki, ludzie całą wojnę odnosili się zresztą jak i przed wojną do Geyera jak do ojca. W 1939 roku, mimo wyraźnego zakazu władz niemieckich, kazał wypłacić gratyfikacje wszystkim Polakom, zatrudnionym w fabryce. O Niemcach wyrażał się z nienawiścią.

— Przyjdzie jeszcze polska sprawiedliwość...

Św. Rzemigała — znany piłkarz łódzki i drużyny ZZK, pracował w fabryce Geyera w czasie wojny. — **Niemcy wyrzucili Geyera z fabryki za to, że wprowadzał do zakładów i utrzymywał polskość.**

Zeznaje również i **dwu szoferów zatrudnionych w fabryce:**

— W mieszkaniu Geyerów były częste rewizje a robotnikom fabrycznym w czasie okupacji zabroniono wyraźnie widywać się i rozmawiać z Geyerem — tylko za jego polskość. Poza tym napis głosił: **„Byłemu akcjonariuszowi fabryki Gustawowi Geyerowi i rodzinie zabrania się wstępu do fabryki.**

Św. Kokietek — młody artysta-malarz — potwierdza polskość domu Geyera.

W dalszym ciągu zeznają koleżanki szkolne obu córek Geyera, które przypominają w swych zeznaniach sylwetki ich z czasów okupacji. **Alicja Geyer organizowała pomoc dla więźniów obozów koncentracyjnych i oflagów, tajne nauczanie.** Działo się to, gdy po usunięciu jej z fabryki przez Brennera pracowała już u Johna, a tu atmosfera była wybitnie wroga polskości i te odruchy były bardzo niebezpieczne dla niej.

Zeznają i **ślusarze fabryczni, którzy stwierdzają, że żona przemysłowca — Stanisława Geyer kiedy mogła spieszyła z pomocą polskim robotnikom fabrycznym. Nastawienie jej było zawsze demokratyczne.**

Wreszcie sąd zamyka przewód i ujawnia akta pozostawione przez gestapo.

Są tu t.zw. **„Fragebogen"**, w których władze niemieckie zamieściły kilka charakterystycznych uwag co do Geyerów. Mówią te uwagi wiele o wnioskodawcach:

— **Żona Polka, dzieci myślą po polsku. Żona w niczym nie przyczyniła się do utrwalenia niemieckości.**

Ale najbardziej sensacyjnie brzmią uwagi gestapo o tragicznej śmierci Roberta Geyerar. Gestapo napisało po prostu: **„Brat Gustawa – Robert po aresztowaniu przez gestapo zasnął w Bogu...**

Nie potrzeba większej perfidii dla oceny przestępczości hitlerowskiej. O człowieku podziurawionym jak sito kulami napisano, **że „ist sanft entschlafen"...** Sąd ujawnia również zaświadczenia z Kurii Biskupiej, dokument niemiecki zawiadamiający, że w dniu 31. 10. 1940 cały majątek prywatny **rodziny Geyerów** postał skonfiskowany na **rzecz III Rzeszy.** A więc majątek skonfiskowano w niespełna 3 miesiące po podpisaniu volkslisty.

Teraz nastąpiły

przemówienia stron

Oskarżyciel publiczny nie oponował przeciwko rehabilitacji. Obrońca adw. Jarosz w swym przemówieniu wskazał te wszystkie momenty, które są istotne dla sprawy. **Rodzina Geyerów nie podpisała listy dla korzyści, gdyż polskość zawsze była dla nich największą świętością: tylko dla tego, że nie był w stanie nazwać swych sklepów detalicznej sprzedaży wyrobów włókienniczych „Deutsche Geschaeft" zdecydował się Gustaw Geyer zamknąć dobrze prosperujące interesy.** Zresztą jeśli w całym szeregu spraw inni wnioskodawcy powołują się od czasu do czasu, że pewne fakty z ich spraw wiążą się z okresem, kiedy w Łodzi zamordowano Roberta Geyera i Johna, co wytworzyło specjalną atmosferę terroru i zagrożenia – to tym bardziej ta atmosfera musiała podziałać na brata i kuzyna ofiary mordu hitlerowskiego. Dlatego prosi o całkowitą rehabilitację.

Sąd po naradzie orzekł, że **rodzina Geyerów odzyskała pełnię praw obywateli polskich,, gdyż przewód wykazał dostatecznie cechy przymusu i polską odrębność narodową u wszystkich wnioskodawców.** (b)

Mąka - 13 zł za kilogram!

Cena octu została obniżona

„Express" zwrócił przed kilku dniami uwagę na **nieuzasadniony fakt podwyżki cen octu w Łodzi, który podrożał do 80 zł. za litr.**

W sprawie tej zwołane zostało posiedzenie Społecznej Komisji Kontroli Cen, na którym **postanowiono obniżyć cenę octu.**

Cena octu wynosi obecnie: **ocet 6-procentowy, 1 litr za zwrotem butelki — zł. 60, pół litra, również za zwrotem butelki — zł. 33. Są to ceny detaliczne.**

Jeśli chodzi o mąkę, nie ustalono jeszcze cen detalicznych, nastąpi to na posiedzeniu, które odbędzie się w tym tygodniu.

Obowiązujące obecnie hurtowe ceny mąki wynoszą: **mąka żytnia 80 proc. loco skład w Łodzi — zł. 15 kilogram, mąka pszenna 80 proc. loco młyn w Łodzi — zł. 37 i pół.**

Jak się jednak dowiadujemy, wobec sprzedawania zboża po niższych cenach w niektórych powiatach województwa łódzkiego — **Państwowej Centrali Handlowej oraz Powszechnej Spółdzielni Spożywców kalkuluje się sprzedawać mąkę żytnią po zł. 13, a więc o 2 złote na kilogramie taniej, niż ustaliła Społeczna Komisja Kontroli Cen. (z)**

Sprzedał fałszywe dokumenty

Sąd skazał Piotrowskiego na rok więzienia z zawieszeniem

(e. z.) Przed Okręgowym Sądem Karnym w Łodzi stanął Jerzy *Piotrowski*, oskarżony *o handel fałszywymi dokumentami.*

Tło sprawy przedstawia się następująco: Piotrowski, przebywając na terenie okupacji angielskiej w Niemczech zdobył tam kilka blankietów, służących do meldowania się na terenach objętych okupacją, . zw. *„temporary registration"*.

Niedawno poznał on niejakiego Stanisława Jóźwiaka i, dowiedziawszy się, że ten pragnie dostać się do strefy okupacyjnej angielskiej, *zaproponował mu kupno blankietów*. Należy zaznaczyć, że w czasie zawierania tranzakcji obaj znajdowali się w stanie nietrzeźwym. Piotrowski zapewnił Jóźwiaka, że blankiety te *uprawniają do przekroczenia granicy i do legalnego przebywania w Niemczech.*

Jóźwiak kupił więc dwa blankiety dla siebie i dla niemki Amelii Egler i zapłacił za nie 5 tys. zł., przyczym część tych pieniędzy zdefraudował z funduszów Zarządu Miejskiego m. Łodzi, gdzie był zatrudniony. Sprawa Jóźwiaka została przekazana również prokuraturze.

Przestępstwo zostało wykryte w ten sposób, że *zatrzymano Niemkę Amelię Egler, przy której znaleziono wypełniony blankiet.*

Sąd pod przewodnictwem sędziego Ła-[illegible]skiego skazał Piotrowskiego *na rok więzienia z zawieszeniem.*

W motywach Sąd podkreślił młody wiek oskarżonego, jego szczere przyznanie się do winy i brak pracy, który skłonił go do popełnienia przestępstwa.

SPORT

O ETYCE W SPORCIE

Walka o nowy typ sportowca - obywatela i dżentelmena

Zamieściliśmy już na łamach naszego pisma szereg wypowiedzi na temat amatorstwa lub zawodostwa w naszym odrodzonym sporcie. Opinia publiczna żywo reaguje na to, temat nadal jest aktualny. Obecnie zamieszczamy artykuł dyskusyjny znanego na terenie Łodzi działacza sportu lekkoatletycznego ob. L. SZUMLEWSKIEGO.

Red.

Obserwując życie sportowe w powojennej Polsce i stykając się bezpośrednio z jego głównymi aktorami, stwierdzić muszę nie ulegający wątpliwości fakt, że *w naszym sporcie zaczyna się źle dziać.* Prawie wszystkie gałęzie sportu znalazły się obecnie na równi pochyłej.

Przyczyn tego jest bardzo wiele. Mam wrażenie, że jedną z głównych jest *przymusowy brak polskich władz sportowych i odpowiedniego kierownictwa w ciągu 6-ciu lat okupacji hitlerowskiej.*

Zapłacisz — będę startował

Drugą przyczyną nad którą winni zastanowić się działacze sportowi — to *chęć wątpliwego dorobienia się majątku na sporcie przez pseudo-sportowców, którzy kiedyś przedstawiali wysoką klasę zawodnika.* Dziś taki zawodnik, jeśli nie dostanie np. 6-ciu tysięcy zł. za start w biegu na 1500 mtr. to uważa, że wzięcie udziału w imprezie, organizowanej przez związek sportowy — *jest co najmniej niewłaściwe.* Zapomniał on zupełnie, że kiedyś ten sam *związek wykładał duże sumy pieniędzy aby wyćwiczyć go na zawodnika wysokiej klasy na reprezentanta Polski w jego specjalności.* Dążeniem każdego związku sportowego jest wyrobienie sobie takich kadr zawodników, którzy mogliby reprezentować barwy narodowe, nie przynosząc wstydu swojej Ojczyźnie. Dążenia te są zjawiskiem zupełnie naturalnym, bo w pierwszym rzędzie krzewią zdrową ideę sportu, (która, niestety, dziś zaczyna przybierać formy patologiczne).

Nie tolerować zła!

Musimy więc *spojrzeć prawdzie w oczy* i powiedzieć sobie szczerze, że tego rodzaju objawy popierane są nawet przez niektórych działaczy sportowych. Twierdzą, oni wprawdzie, że rozpoczęcie obecnie walki z pseudo-sportowcami może przynieść szkodę samemu sportowi i że tylko dlatego tolerują zło konieczne... Wydaje mi się, że mniemanie takie jest najzupełniej błędne.

Nie! Tak nie jest! Wręcz przeciwnie. *Nie jesteśmy tacy słabi organizacyjnie, aby patrzeć na zło i nie zapobiegać temu.* Ze złem należy walczyć jak najenergiczniej, aby unieszkodliwić go w zarodku. Niereagowanie na chorobliwe zjawiska w sporcie, z biegiem czasu doprowadzić może do spaczenia tej pięknej idei wychowania fizycznego i sportu.

I przed wojną za mało zwracało się uwagi na stronę moralną zawodnika, więc co dziwnego, że dziś zbieramy tego plony... Jeśli idzie o stronę moralną w sporcie, to dużo się na ten temat mówiło i pisało, lecz przyznać trzeba również, że były to tylko pobożne życzenia ludzi, którym dobro sportu leżało na sercu.

W pogoni za dobrymi wynikami szkolono zawodników pierwszorzędnie, ale nie robiono nic, lub bardzo mało w kierunku moralnego oddziaływania na nich. Jeśli stało się tak, że jakiś reprezentacyjny zawodnik był w kolizji z etyką sportową, lub przepisami regulującymi sprawy amatorstwa — to wtedy *najczęściej tuszowało się jego wybryki,* motywując tym, że przecież to jest zawodnik reprezentacyjny, że musi on reprezentować barwy polskie na takich, czy owakich zawodach. Zamiast potępienia — pobłażliwość, tolerancja, bo szkoda jednego „asa"...

Zdrowa opinia publiczna domaga się wyeliminowania z życia sportowego takich jednostek, bo przynoszą one więcej szkody, niż pożytku. Zawodnik, który żąda pieniędzy za udział w zawodach, lub okazuje brak dyscypliny sportowej, *winien być raz na zawsze wyeliminowany z życia sportowego, choćby to nawet był olimpijczyk.*

Czym jest sport

Sport w nowej Polsce powinien być synonimem: zdrowia, piękna, harmonii psychicznej, źródłem dobrego nastroju, tłem do pracy dla dobra Państwa, które po tylu tragediach dźwiga się do nowego życia.

Sport dla zawodnika nie może kończyć się jedynie na boisku, bieżni, czy ringu. Obeeni kierownicy sportu muszą pamiętać, że właśnie oni ponoszą odpowiedzialność zarówno za postępy zawodnika, za stan jego zdrowia, jak i za jego postawę moralną i za jego czystość w sporcie.

Zawodnik reprezentacyjny zaś musi wiedzieć, że właśnie jego naśladują młodsi, że *jest przykładem dla największego skarbu naszego Państwa,* t. j. tej niezliczonej rzeszy młodziutkich zwolenników i entuzjastów sportu, którzy widzą w takim mistrzu sportowym — swojego „bożka".

Skłonność do naśladownictwa jest właściwa nie tylko młodzieży, ale wszystkim ludziom. Nie ma człowieka, który by kogoś w tej lub innej dziedzinie nie naśladował świadomie lub nieświadomie.

Chłopcy w szkołach, młodzieńcy pod wąsem zazwyczaj mają jakiś swój „ideał", kogoś, kto im imponuje. Ten ktoś staje się dla nich wyrocznią i wzorem w zabawach, grach, sposobie bycia, wyrażaniu się, ubiorze i t. d.

Otóż przyznać trzeba, że najczęściej tym „ideałem" — jest stojący na świeczniku z tytułu zdobytego mistrzostwa — sportowiec.

„Gwiazdy" świecą przykładem

Iluż to naszych sportowców marzy o tym, aby zdobyć klasę mistrza Polski np. w boksie i stać się podobnym do Kolczyńskiego, Chmielewskiego lub Louisa. Iluż to marzy o tym, aby biegać tak jak biegali Kusociński, lub Nurmi, któremu za życia rodacy postawili pomnik za jego wspaniałe wyniki na olimpiadzie i doskonałą postawę moralną. Ileż młodych dziewcząt pragnie upodobnić się do Konopackiej, Wajsówny, czy Kwaśniewskiej.

Dążenie do popularności jest bardzo częstym zjawiskiem, a naśladownictwo nie ogranicza się tylko do błahostek. Ludzie bardzo często naśladują innych, znanych powszechnie z tej lub innej dziedziny życia politycznego. Dla biegacza postać Kusocińskiego, czy Nurmiego będzie zawsze wzorem i przykładem, dla pięściarza zaś Louis, Chmielewski, czy Kolczyński — *to bożyszcze.* Wiemy też o tym, że mężowie stanu czytają życiorysy i pamiętniki ludzi sławnych, osobistości historycznych, by czerpać stąd wzory dla siebie.

Do czego musimy dążyć

Człowiek chętnie kogoś naśladuje. To jest głęboko ludzkie.

Tak było na świecie, jest i będzie. Jeśli więc dobro sportu polskiego istotnie leży nam na sercu, zarówno działaczom, jak i zawodnikom — to musimy z całą świadomością zdawać sobie sprawę z tego, że ten wzór do naśladowania *nie może być osobnikiem miernym i przeciętnym.* A zatem musimy dążyć do tego, *aby sportowiec polski, wybijający się z tłumu zawodników był rzeczywiście zawodnikiem przerastającym ogół i stojącym na honorowym świeczniku sportu polskiego!*

Im szlachetniejsze będą wartości, które wyniosą zawodnika ponad ogół, tym bardziej pociągającym wzorem będzie on dla naśladowcy.

Idąc po ustalonej linii — zdolni będziemy dać społeczeństwu cnotliwego sportowca a Ojczyźnie dobrego obywatela... Ostatnia wojna zmęczyła nas zarówno psychicznie jak i fizycznie, dlatego też na pewne przejawy życia społecznego patrzymy przez palce.

Nie! Tak nam myśleć nie wolno! *Obowiązkiem naszym, w czasie dźwigania się naszej państwowości do nowego życia — jest rozpoczęcia walki o nowy typ sportowca, sportowca dżentelmena.*

L. Szumlewski

Głuchoniemi na boisku

Ciekawy mecz piłkarski w Łodzi

W niedzielę na boisku Zjednoczonych odbędzie się *ciekawy mecz piłkarski, rozegrany pomiędzy drużynami głuchoniemych reprezentacji* (Poznania i Łodzi.

Sędzia tego spotkania będzie zaopatrzony oprócz gwizdka *w chorągiewkę.*

Początek zawodów wyznaczono na godz 17.30.

*

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Piotrkowie mecz międzymiastowy *reprezentacji robotniczych drużyn Warszawy i Łodzi* o *puchar* ś. p. Michałowicza. Reprezentacja naszego miasta oparta będzie na szkielecie zespołu Widzewa i uzupełniona graczami miejscowego TUR-u.

*

Projektowany na dzień 25 sierpnia wyścig kolarski naprzełaj na przestrzeni 30 kl *został odwołany, ponieważ w tym czasie odbędą się szosowe górskie mistrzostwa Polski we Wrocławiu.*

*

W dniu dzisiejszym w sali przy ul. Daszyńskiego 54, odbędzie się rewanżowy *mecz w ping-ponga* między drużynami pracowników Elektrowni oraz DKS.

Mecz tenisowy Kraków - Łódź

odbędzie się w parku Poniatowskiego w sobotę i niedzielę

W sobotę, dnia 24 bm. o godz. 15 i w niedzielę o godz. 9 rano, na reprezentacyjnym korcie w parku Poniatowskiego *odbędą się zawody tenisowe między zespołami KS Krakus z Krakowa, a sekcją tenisową pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi.*

Skład drużyny gości przedstawia się następująco:

Kołczowa, Kołcz, Horain, Stronkal, Majewski.

Drużyna pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego wzmocniona będzie *najlepszymi zawodnikami naszego miasta: Pajchlową, Adameczykiem, Borowczakiem i Nowakiem.*

Bez udziału Jędrzejowskiej

odbywa się turniej w Sopocie

Turniej tenisowy o mistrzostwo Sopot, trwający od kilku dni, *zbliża się ku końcowi.* Wyłonieni zostali już półfinaliści, a nawet w niektórych grach i finaliści.

W grze pojedyńczej panów do półfinału weszła czwórka: *Hebda, Kończak, Bratek i Skonecki,* przy czym dwaj ostatni rozegrali już swój półfinał, w wyniku którego do finału zakwalifikował się Bratek, bijąc swego przeciwnika w trzech setach 6:1, 11:9, 6:4. Ponieważ zwycięstwo Hebdy nad Kończakiem jest niemal pewne, zatem *w finale należy oczekiwać spotkania pary Hebda—Bratek.*

W grze podwójnej w finale zmierzą się pary: *Hebda, Bełdowski—Skonecki, Olejniszyn.* W półfinale ta ostatnia para pokonała po ciekawej walce Bratka i Kończaka 6:3, 6:3, 10:8.

Najbardziej posunęły się naprzód gry pojedyńcze kobiet, w których rozegrano już finał pomiędzy Rudowską i Jaśkowiakówną. Zwyciężyła Rudowska 6—3, 6—1.

Jędrzejowska nie wzięła udziału w rozgrywkach mistrzowskich, gdyż, niestety, mimo iż przyleciała do Sopot samolotem, na turniej się spóźniła. Weźmie ona natomiast udział w grze pokazowej.

W dalszym ciągu turnieju tenisowego o mistrzostwo Wybrzeża rozgrywanym w Sopocie wyłoniony został już **drugi finalista w grze pojedyńczej męskiej.**

Jak przewidywano, **Hebda pokonał Kończaka i zakwalifikował się do finału, gdzie będzie miał za przeciwnika Skoneckiego.**

W finale gry mieszanej para Szerańcówna — Skonecki pokonała parę Rudowska — Kończak, zdobywając tym samym tytuł mistrzowski.

Pierwsze mecze

o mistrzostwo Polski

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się **rozgrywki międzyokręgowe o mistrzostwo piłkarskie Polski.**

Właściwie będą to spotkania wstępne, tak nazwane przedboje, które mają na celu wyłonienie **kandydatów do dalszych spotkań.**

Wyznaczono **dwa mecze,** w których zmierzą się niedoszły przeciwnik Łodzi, reprezentant okręgu wrocławskiego z mistrzem Pomorza Zachodniego oraz mistrzowskie zespoły okręgu siedleckiego i mazurskiego

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Cegielniana 27

Komedia Herczega „Niebieski lis“, kapitalnie grana przez Gorczyńską, Jezierską, Daczyńskiego, Pietraszkiewicza i Świderskiego — pozostanie na afiszu tylko do niedzieli 25 sierpnia włącznie, wobec wyjazdu niezrównanej odtwórczyni roli Ilony — Marii Gorczyńskiej na gościnne występy do innych miast Polski.

Początek przedstawienia codziennie o godzinie 19.15 — w niedziele o 16 i 19.15.

TEATR POWSZECHNY TUR
11-go Listopada 21

Nieczynny.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 „Roxy“

TEATR LETNI „BAGATELA“
Piotrkowska 94.

Prezentuje codziennie przezabawne przygody malarza Ząbka i hrabiego Narcyza w komedii muzycznej Gozdawy i Stępnia „Bliźniak“ z Dymszą w roli tytułowej na czele znakomitego zespołu I. Górskiej, A. Góreckiej, J. Kurnakowicza i S. Łapińskiego w reżyserii K. Rudzkiego.

Pocz. przedst. o godz. 19.30. Kasa „Bagateli“ czynna cały dzień, tel. 272-70.

KINA

„Polonia“ (Piotrkowska 67) — „Wielki walc“

„Tęcza“ (Piotrkowska 108) — „Kapitan Benoit“.

„Wisła“ (Przejazd 1) — **„Szczęśliwa 13“.**

„Adria“ (ul. Główna 2) — **„Szczęśliwa 13“.**

„Gdynia“ (Przejazd 2) — „Śluby kawalerskie“

„Hel“ (Legionów 2/4) — „Śluby kawalerskie“

„Stylowy“ (Kilińskiego 123) — „Czterech na posterunku“.

„Robotnik“ (Kilińskiego 178) — **„Nieuchwytny Smith .**

„Wolność“ — (Napiórkowskiego Nr 16) „Szalony lotnik“

„Roma“ (Rzgowska 84) — „A. B. C. miłości“

„Zachęta“ (ul. Rzgowska 26) — „Srebrna flota“.

„Świt“ (Bałucki Rynek 5) — Listy z pola bitwy‘.

„Muza“ (Ruda Pabianicka) — „Kwiat miłości“.

„Włókniarz“ (Zawadzka 16) — „Konflikt“.

„Przedwiośnie“ (Żeromskiego 74-76) — „Jeden z naszych samolotów zaginął“

„Bałtyk“ (Narutowicza 20) — „Tatry“ (Sienkiewicza 40) — „Zygmunt Kłosowski“

„Rekord“ (Rzgowska 2) — „Powrót“

„Bajka“ (Franciszkańska 31) — „Było ich dziewięciu“.

„Oświatowy“ OM TUR (Kopernika 8) — Torpedo — Reprezentacja Łodzi (reportaż meczu) i „Czarne diamenty“

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

—o—

OGRÓD ZOOLOGICZNY

Zdrowie (dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych, powrócił i przyjmuje 3—7, ul. Kopernika 6, tel. 186-00. 4749

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6 Tel. 150-53. 4770

Dr LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51 godz. 3 — 7, tel. 181-47.

Dr med. B. TOŁCZYŃSKI. Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła, Sienkiewicza 37, przyjmuje od 8—10 i od 3—7 pp. Tel. 269-01. 4296

Dr ŁOZA EMIL, specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych. przyjmuje od 12-2, 6—8, tel. 179-56, SIENKIEWICZA 34. 4766

Dr med. S. ŻURAKOWSKI, Dr A. RATAJ-ŻURAKOWSKA (z Warszawy), specjaliści chorób skórno - wenerycznych i moczopłciowych, Piotrkowska 33, godz. 12—1 i 3—5½. 4739

Dr KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby, Narutowicza 35, przyjmuje od 3—6, tel. 206-99. 4339

Dr med. E. MIKULICZ. Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka Nr 17, telefon 144-45. 4833

Dr med. M. ZAURMAN, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8—10 i 6—8, Nawrot 8. 4247

Dr med. GUSTAW MARKIEWICZ, choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 109 m. 6. Tel. 138-52. 4193

Dr LUTOWIECKI JERZY, choroby skórne, weneryczne, Piotrkowska 149/8. Przyjmuje 3—6. 4840

Dr Ł. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerii, ul. Legionów 9, tel. 166-29, przyjmuje 1—6. 4173

Dr STANISŁAW BIBERGAL, choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 134. 4—6, telefon 269-96. 4275

Zaofiarowanie pracy

PRZYJMĘ pracę w biurze jako praktykantka biurowa. Wiadomość: „Express“ pod „Praktykantka“. 4956

BUKIECIARKA zdolna natychmiast potrzebna, Rzgowska 37, Kwiaciarnia. 4961

Kupno — sprzedaż

SPRZEDAM sklep, Konstantynów, Plac Tadeusza Kościuszki 8. 4952

SPRZEDAM rolwagę na gumach, Limanowskiego 168. 4911

SPRZEDAŻ lodu naturalnego i sztucznego z dostawą na miejsce w każdej ilości, ceny niskie, ul. Ogrodowa 11, tel. 188-05, Władysław Kozłowski. 4964

UWAGA! Zegarmistrz przy ulicy Lipowej 19 wznowił swoją pracę. Skupuje części i złom zegarkowy. 4951

Różne

KRAWATY i szale stale nowe wzory. Wytwórnia „Włókno“, Łódź, 6 Sierpnia 2, telefon 171-03. Ceny fabryczne. 4954

PIENIĄDZE zagubiono w bramie Piotrkowska 102-a do odebrania w Redakcji „Expressu“. 4955

ZAGINĄŁ w środę, ub. tygodnia pies ciemno-brązowy, średnio duży, gryfon. Znalazca proszony o odprowadzenie za wynagrodzeniem, Wysocka Wanda, Sienkiewicza 65, II p. 4963

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO: książeczkę wojskową, świadectwo szkoły podoficerskiej, zaświadczenie zdemobilizowania, protokół osiedlenia, kartę ewakuacyjną, Zdunek Jan, wieś Starowa-Góra, gm. Gospodarz. 4948

SKRADZIONO karty węglowe Nr 53 i 56, karty żywnościowe I kat. na nazw. Lesikowska Józefa, Solna 12. 4947

SKRADZIONO książeczkę wojskową, kartę osiedleńczą, odznaczenia wojskowe i inne dokumenty na nazw. Matusiewicz Antoni, Poznańska 29, m. 8. 4946

ZAGUBIONO leg. tramwajową (żółta) na nazw. Michalska Danuta, Kaufmana 28. 4950

ZAGUBIONO leg. tramwajową niebieską, palcówkę i kartę odzieżową, na nazwisko Jaroszek Stanisław, Berka Joselewicza 8. 4962

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację tramwajową szkolną na nazw. Drewniak Halina, Przyjacielska 5. 4945

WYNAGRODZĘ zwrot dokumentów Ireny Drozdowskiej, Lublin, zgubionych Wodny Rynek, Zbyszewski, Łódź, Piotrkowska 171/1 4949

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Rembielińskiego (Andrzeja 28), Szymańskiego (Rokicińska 8), Zundelewicza (Piotrkowska 25), Szlindenbucha (Srebrzyńska 65), Kasperkiewicza (Limanowskiego 12), Lipca (Piotrkowska 193).

Program radiowy na dziś

14.00 aud. sł.-muz. dla dzieci. 14.20 muzyka. Łódź: 14.50 dwie uwertury operowe do op. „Marta“ i do op. „Alessandro Stradella“. 15.05 wiadomości sportowe. 15.10 „Prace letnie w ruchu spółdzielczym“ pog. pióra Marii Hessenowej. 15.20 wiązanka ulubionych melodii w wyk. Fr. Leszczyńskiej — fortep. 15.40 wiadomości z miasta i prowincji. 15.45 koncert reklamowy. W-wa: 16,00 dziennik. Katowice: 16.30 aud. dla chorych w oprac. ks. Rękasa. 16.55 słuchowisko. W-wa: 17.10 koncert rozrywkowy. 17.50 „Nasze uzdrowiska“. Łódź: 17.55 aud. dla świetlic robotn.: 1) pog. Wł. Lubnara pt. „Marconi“, 2) „Na szerokim świecie‘ ‘pog. M. Dąbrowskiej, 3) Tygodn. przegląd robotn. w opr. J. Ordona, 4) płyty. W-wa: 18.30 koncert solistów. 19.00 koncert symfoniczny w przerwie dziennik. Łódź: 21.00 muzyka lekka z płyt. 21.30 koncert życzeń. W-wa: 21.50 pog: sportowa. Bydgoszcz: 22.00 koncert rozrywkowy. Łódź: 22.30 skrzynka poszukiwania rodzin. W-wa: 23.00 ostatnie wiad. dziennika. 23.20 program na jutro. Łódź: 23.30 program na dzień jutrzejszy, zakończenie audycji i hymn do 23.35

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi Wydział Gospodarczy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostawę:

5000 szt. kopert z czerwonym nadrukiem o rozm. 20x25 cm., 5000 szt. kopert z niebieskim nadrukiem o rozm. 20x25 cm., 5000 szt. kopert z zielonym nadrukiem o rozm. 20x25 cm., 5000 szt. kopert bez nadruku o rozm. 20x25 cm.

Wzory kopert oraz bliższych informacji udzieli Wydział Gospodarczy ul. Legionów 10, pokój 14, w godz. od 9-ej do 13-ej.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie 20.000 szt. kopert“, należy składać do dnia 27 sierpnia 1946 r. do godz. 9-ej pod wskazanym adresem Wydziału Gospodarczego, gdzie również w tym samym dniu o godz. 10-ej nastąpi otwarcie ofert.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Łódź, dnia 20 sierpnia 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

CYRK Nr 3, Al. Kościuszki 5—7

Ostatnie dni pobytu, doborowy program, 16 atrakcji światowych, początek przedstawienia o godz. 19.30. Wtorki — czwartki — soboty — niedziele po 2 przedstawienia o godz. 16.30 i 19.30. Ceny zniżone o 50% na przedstawienia popołudniowe, o godz. 16.30 w dni powszednie. 4822

215



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Od Waldemara Rennera i innych wiedział o aresztowaniu inżyniera Zbigniewa Orszewskiego, który wciąż jeszcze przebywał w więzieniu przy ulicy Sterlinga.

Był więc zaskoczony, kiedy zastał Urszulę wesołą, nieledwie promieniującą.

— Czyżby ucieszyła się z mojej wizyty? — myśli gość i całuje długą wąską dłoń pani, rozjaśnioną złocistością bransoletek.

Nie może od niej oderwać wzroku.

Urszula zmieniła się znacznie od tego czasu, kiedy widział ją po raz ostatni. Jest mniej może dziewczęca, choć został jej dawny wdzięk i świeżość. Stała się bardziej kobieca: i więcej uduchowiona... i bardziej ponętna.

Schneider uczuł lekkie szarpnięcie, kiedy zaczęła mówić o swoim dziecku. Tamto jednak uczucie minęło szybko i dalej (coraz bardziej urzeczony) spoglądał w jej twarz.

— I ja łudziłem się fantazjami, że zdołam ją kiedykolwiek zapomnieć — sumuje swoje wrażenia, bogato udekorowany oficer. I czuje, że to co uważał za wygasłe, rozżarzyło na nowo całe jego jestestwo.

Opowiadał, że był ranny, wyglądał źle. Młoda kobieta jest w stosunku do niego uprzejma. Nieledwie z serdeczną czułością nalewa mu potem kieliszek starego wina.

— Kazałam podać najlepsze jakie w ogóle mamy — powiada — niech pan pije, to pana pokrzepi.

O jak miękko, ciepło brzmią jej słowa!

Tyle miesięcy było się w prawdziwym piekle, wśród najstraszliwszej brutalności. Kobieca słodycz Urszuli wzruszyła go nieledwie do łez.

Jest znów sentymentalny, romantyczny: zatarło się w nim wspomnienie stojącego w cieniu Triumfalnego Łuku Adolfa Hitlera.

— Warto było pocierpieć nawet więcej, jeśli w nagrodę takiej męki dostaje się kieliszek wina z tak białych rąk — chce mówić poetycznie ten, który niedawno jeszcze maszerował pod mury legendarnej Moskwy.

A Urszula uśmiecha się.

Tak uśmiechającą się widział chyba tylko raz: wtedy, kiedy w dzień swoich zaręczyn ubrana w jasną suknię, z kremową różą przy głęboko wyciętym dekolcie, siedziała obok Zbigniewa Orszewskiego.

— A przecież jej mąż siedzi teraz w więzieniu — przez moment chce myśleć logicznie i nagle olśniewa go myśl:

— Widocznie zapomniała już o nim: i cieszy się, że ja jestem przy niej!

Oskar Brauer wypytuje go o sytuację na froncie.

— Na wiosnę rozpoczniemy nową ofenzywę, a tym razem dojdziemy do Uralu — rozpłomienia go na moment przypomnienie bitewnej chwały, zaraz jednak potem entuzjazm jego gaśnie.

Krym, Kaukaz, Wołga, Moskwa, Petersburg, morze Kaspijskie, Ural, każde z tych słów brzmi jak spiżowy dzwon, głoszący światu przyszłą glorię niemieckiego oręża, ale w tej chwili młody oficer z przestrzelonym płucem wie, że ponad wszystko to jest coś, nierównie dla niego droższe: złocistość włosów Urszuli!

Szybko zmienia temat. Nuży go to, co niedawno było sensem całego jego życia. Mówi tylko z Urszulą i do Urszuli, widzi tylko jasność jej półuśmiechów.

— I tak może mi się śnić dalej sen życia po wszystkie dnie: być przy niej, patrzeć w jej oczy spoglądać jak biała jej ręka nalewa w kryształowy kielich czerwone wino i wsłuchiwać się w melodyjność jej głosu: teraz rozumiem, co to jest szczęście! — myśli Kurt.

I znów mijają kwadranse.

Pani Brauerowej nie ma tego dnia w domu. Brauer ma też jakieś zajęcia, bo po kolacji żegna się z gościem: młodzi pozostali sam na sam.

W salonie, dokąd przeszli, jest cicho. Wzrok rannego oficera zatrzymuje się na ogromnym, otwartym fortepianie. Nie przepada wprawdzie za muzyką, ale w tej chwili jest w takim nastroju, że chętnie posłuchałby jakiejś starej melodii.

Zrozumiała jego pragnienia, bo sama zaczęła.

— Chciałby pan może, żebym mu coś zagrała?

Siadła do fortepianu i białymi palcami przebiega przez białoczarną klawiaturę.

Nie była pianistką. Grała zaledwie miernie, ale ten „Poemat“ Fibicha, jaki teraz usłyszał w jej interpretacji, rozmarzył go, wzruszył i oczarował.

Przekwitają melancholijne, sentymentalne akordy. On spogląda wciąż niby urzeczony w jasną twarz Urszuli.

O czym myśli złotowłosa pani? Jakie marzenia wirują w jej główce? bo znów na ustach jej igra taki sam uśmiech szczęścia jak wtedy, kiedy w wieczór swych zaręczyn siedziała obok Orszewskiego.

— Miałem szczęście — obserwuje ją uważnie Schneider — Urszula zapomniała już widocznie o swym uwięzionym mężu. Zwyciężyła moja wierna i wytrwała miłość. Po takim długim czasie niewidzenia zupełnie inaczej przyjmuje mnie ta, która kiedyś nie miała dla mnie nigdy nawet jednego cieplejszego słowa.

A Urszula wyczarowuje z pod klawiszy coraz to nowe tony. Snuje się melodia miękka, romantyczna jak sama miłość, którą opiewa.

Kurt przymyka oczy. (D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D—09559
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a, Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18. tel. 112-60.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY“
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy, poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr - szpaltę, poza tekstem, zł. 20.— W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik“ Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2